

Bronisław Mokrzycki

Biuletyn homiletyczny

Collectanea Theologica 42/1, 101-111

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN HOMILETYCZNY

Zawartość: I. SŁOWO BOŻE W KOŚCIELE. Serce przysposobione do słuchania słowa. II. CZYTANIA BIBLIJNE W LITURGII. Omówienie czytań mszalnych (rok A): 1. Pan gromadzi sobie lud mesjański (Świt Bożego Narodzenia). — 2. Bóg przemówił i czeka na odpowiedź (Dzień Bożego Narodzenia). III. Z ROZMÓW O POSŁUDZE SŁOWA. 1. Biblijne referencje pozdrowień mszalnych. — 2. Krótkie pytania z długiego listu*.

I. SŁOWO BOŻE W KOŚCIELE

Serce przysposobione do słuchania słowa

Mowa jest „zajęciem stanowiska w świecie znaczeń”. Słowo ludzkie tłumaczy znaczenia, tworzy przekonania. Pozwala człowiekowi określić własną świadomość. Ujawnia mu bowiem posłannictwo, które chce siebie określić i w czynie dopełnić. W tej funkcji jest ono pośrednikiem między człowiekiem a jego wartościami, między osobą a jej przeznaczeniem¹.

O ileż potężniejsze jest słowo Boże! Już religie starożytnego Wschodu pojmowały słowo bogów jako słowo pełne mocy, uważały je za wyrok nieodwołalny, przypisywały mu nawet moc oczyszczającą i leczącą. Prorocy ST ciągle uczą, że słowo Boże wnosi światłość i energię, jest początkiem nowego usposobienia i nowej akcji w człowieku. Księgi mądrościowe zaś w jednym rzędzie stawiają słowo, mądrość, Ducha Bożego².

Według św. Pawła treścią słowa Bożego jest sam Jezus Chrystus, jest misterium paschalne — akt, przez który Bóg wskrzesił Jezusa, aby go uczynić Panem żywych i umarłych. To słowo jest pełne mocy. Działa wśród wiernych (1 Tes 2, 13), prowadzi do zbawienia (Rz 1, 16; 1 Kor 15, 1). Jest słowem zbawienia (Dz 13, 26; Ef 1, 13), życia (Flp 2, 16), łaski (Dz 14, 3; 20, 32), pojednania (2 Kor 5, 19), nieśmiertelności (2 Tm 1, 10). Gdy Bóg mówi, jego słowo jest zarazem działaniem, tak iż orędzie zmartwychwstania jest przedłużeniem aktu, przez który Bóg wskrzesił Jezusa. Tego samego uczy św. Jan. Jezus został posłany, aby głosić słowa Boże. Nie tylko głosi słowo, ale otrzymał również Ducha Bożego bez ograniczeń, aby mógł przelać tego Ducha w swoich słuchaczy i spełnić to, co mówi (J 3, 31—36)³. Jego słowa oczyszczają (J 15, 3; 1 J 1, 8—10), uświęcają (J 17, 17), są duchem i życiem (J 6, 63).

* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków.

¹ E. Verdonc, *Phénoménologie de la parole*, w: *La Parole de Dieu en Jésus-Christ*. Tournai 1961, 254—264.

² Ch. Larcher, *La révélation de la parole die Dieu*, w: *La Parole...* 55—67.

³ R. Schnackenburg, *Das Johannesevangelium*, Freiburg i. Br. 1965, t. I, 400.

To słowo Boże stawia wymagania, które stają się zobowiązaniami słuchaczy. W przypowieści o siewcy (Mt 13, 3—9; Mk 4, 1—9; Łk 8, 4—8) Chrystus opisuje losy ziarna, tzn. przedstawia dzieje Królestwa Bożego. Posłannictwo o Królestwie Bożym u niewielu znajduje posłuch. Zaczyna ono od skromnych początków, a mimo to osiągnie zamierzony kres, stanie się wspaniałym Królestwem eschatologicznym. Zarazem Jezus apeluje do słuchaczy, by umieli widzieć to Królestwo Boże, ujawniające się w jego przyjsciu, przyjmując jego posłannictwo. W wyjaśnieniu przypowieści (Mt 13, 18—23) widzi się rękę pierwotnego Kościoła, który stosuje sens przypowieści do siebie, do swoich wiernych⁴. Skoro wzrost Królestwa Bożego zależy również od różnych rodzajów słuchaczy, to wyjaśnienie staje się napomnieniem, parenezą, by wierni odpowiedzieli na apel Chrystusa swą religijno-obyczajową postawą. Trzeba słowo Boże przyjąć i rozumieć, wytrwać w nim mimo trudności oraz przynosić owoc.

Zobowiązania te określają właściwą postawę człowieka wobec słowa Bożego, apelują o nią, domagają się jej. Tą postawą jest serce przysposobione do słuchania słowa. Słowo Boże nie może się obejść bez tej postawy. Toteż siewcy słowa, Apostołowie, troszczą się o to, aby ta postawa u słuchaczy zaistniała, pogłębiła się, stała się niezłomną i zwycięską.

Św. Paweł upomina, że słowo Boże należy przyjąć. Trzeba przyjąć misterium paschalne ze wszystkimi życiowymi następstwami, jakie wnosi (Rz 4, 24; 10, 9). W słowie Bożym należy wytrwać. Paweł wszystko czyni, aby wierni wytrwali w słowie, które przyjęli (1 Tes 2, 1; 3, 5; 1 Kor 15, 1; 2 Kor 6, 1). W przeciwnym razie Apostoł trudziłby się na darmo (Gal 4, 11). Gdy zaś wytrwają, będzie z nich dumny w dniu Chrystusa (Flp 2, 16). Słowo Boże należy strzec (1 Kor 11, 2; 15, 2; Flp 2, 16; 2 Tes 2, 15), przy czym czasowniki: *katechō*, *epechō*, *krateō* oznaczają mocne trzymanie, posiadanie niepozbywalne. Tylko w ten sposób wierni przynoszą owoc, pogłębiając swe życie religijne (Kol 1, 5; Flp 4, 9; 1 Tes 4, 1), uświęcając się (Kol 1, 28) i jaśniając jak gwiazdy na świecie (Flp 2, 15)⁵.

Tego samego uczy św. Jan. Słowo Boże domaga się przyjęcia bezwarunkowego. Trzeba słuchać i widzieć. Lecz „słuchać” nie znaczy rozumieć bezpośrednio znaczenie słów, tak jak „widzieć” nie oznacza tylko spostrzeżenia wzrokowego. Trzeba wniknąć w rzeczywistość zbawczych dzieł Chrystusowych: otworzyć się na nią, przyswoić sobie, poddać się jej, przyłgnąć do niej, pozwolić się przez nią pouczyć, tak by stała się początkiem nowej postawy życiowej. O tym mówi wiele tekstów ewangelii św. Jana, np 12, 47, gdzie zestawione są wyrażenia: słucha, przyjmuje, strzeże, jest posłuszny. Słowo Boże należy strzec (*tērein*), zdobywając się na wytrwałą wierność i zachowując przykazania Chrystusowe (14, 15, 21; 15, 10). Przykazania są słowem Chrystusa (14, 23; 15, 20; 1 J 2, 3, 5). W słowie Bożym należy pozostać. Jeżeli św. Paweł używa tu wyrazu *estēkate* — stoicie (1 Kor 15, 1), to św. Jan obiera słowo *menein*, którym oznacza przebywanie Jezusa w Ojcu (14, 10), Ducha Św. w Jezusie (1, 32), wiernych w Jezusie (6, 56; 15, 4; 1 J 2, 6). To pozwala zrozumieć głębię wypowiedzi Jezusa: „Jeżeli we mnie trwać będziecie, a słowa moje w was trwać będą...” (1 J 15, 7). Kto trwa w słowie Chrystusa, ten trwa w Chrystusie, i stąd słowo jest źródłem zwycięskiej mocy w chrześcijaństwie (1 J 2, 14)⁶.

⁴ R. Schnackenburg, *Gottesherrschaft und Reich*, Freiburg i. Br. 1963, 104; W. Trilling, *Das Evangelium nach Matthäus*, Leipzig 1965, t. II, 29; D. Buzy, *Les Paraboles*, Paris 1948, 35; L. Cerfaux, *Le Trésor des Paraboles*, Paris 1966, 30.

⁵ J. Dupont, *La Parole de Dieu suivant saint Paul*, w: *La Parole...*, 78—80.

⁶ J. Giblet, *La Théologie Johannique du Logos*, w: *La Parole...*, 97—100; H. Schlier, *Glauben, Erkennen, Lieben nach dem Johannesevangelium*, w: *Aufsätze zur biblischen Theologie*, Leipzig, 290—302.

Sprecyzujmy bliżej postawę człowieka wobec słowa Bożego. Przyjęcie słowa zakłada uległość; słuchanie i widzenie domagają się skupienia; strzeżenie słowa żąda współpracy; trwanie w słowie nie może obejść się bez życiowego związku osoby człowieka z osobą Jezusa; wreszcie owocowanie słowa jest już nową postawą, jest nawróceniem i odrodzeniem człowieka. Taka postawa, takie przysposobienie serca do słuchania słowa streszcza się w jednym, zasadniczym akcie religijnym, którym jest akt wiary. Każdy objaw pozytywnej postawy wobec słowa jest już dziełem wiary, a tym samym dyspozycja wewnętrzną, która rodzi się przy słuchaniu słowa, jest również dziełem Boga. Bóg bowiem działa już wtedy, gdy człowiek przy słuchaniu słowa zaczyna poddawać się Bogu. Dlatego Chrystus oświadcza, że ten słucha słowa Bożego, kto jest z Boga (J 8, 47), z prawdy (J 18, 37), kogo Ojciec pociąga (J 6, 37. 44; 17, 6). Według św. Pawła (2 Kor 1, 21—22; Ef 1, 13) i św. Jana (1 J 2, 20. 27) słowo Boże, przyswojone w duchu wiary, namaszcza chrześcijanina, tzn. pozostaje w nim czynne dzięki akcji Ducha Św., poucza go i rodzi zmysł prawdy¹.

Zbawcze słowo Boga chce przyporządkować sobie całego człowieka, wszystkie władze jego natury i wszystkie dziedziny jego życia. Czy człowiek współczesny jest zdolny dać taką całościową odpowiedź na wezwanie Boga? Korelatem słowa jest dyspozycja człowieka. Czystość moralna, szczerość wewnętrzną, dążenie do najwyższych wartości łącznie z nadprzyrodzonym zmysłem wiary — to nieodzowne dyspozycje człowieka do słuchania słowa. Trzeba je wywoływać przez umiejętną akcję duszpasterską. Trzeba głosić autentyczne słowo Bóże — jak tego żąda Kościół dzisiaj — by wierni tym łatwiej mogli je odróżnić od zwyczajnych słów ludzkich i doznać jego łagodnej, zbawiającej mocy.

Ks. Feliks Szreder CR, Kraków

II. CZYTANIA BIBLIJNE W LITURGII

Omówienie czytań mszalnych (rok A)

1. Pan gromadzi sobie lud mesjański (Świt Bożego Narodzenia)

Czytanie I — Iz 62, 11—12

„Oto twój Zbawca przychodzi!”

Słuchamy znowu Tritoizajasza, po niewoli babilońskiej. Nasze czytanie stanowi zakończenie zbioru poematów rozdz. 60—62, stylowo i tematycznie pokrewnych Deuteroizajaszowi (40—55: Księga Pocieszenia). Inspirując się rozdz. 40 nasz poeta domaga się od obecnych w Jerozolimie otwarcia drogi dla wracającego z niewoli ludu, a zwłaszcza rozkazuje w imieniu Jahwe, aby przygotowano triumfalny powrót do Miasta jego Zbawiciela (hebr.: „zbawienie” — metonimia).

Wraz ze Zbawcą idzie nagroda za jego zwycięstwo, a poprzedzają go jego trofea wojenne (cytat z 40, 10): oczywiście chodzi o lud wyzwolony. Lud ten będzie się odtąd nazywał „Ludem-Swiętym” i „Odkupionymi-Przez-Jahwe”. Również miasto, do którego wraca jego Zbawca, musi zmienić imię, bo zmienia się jego los (znana procedura semicka): „Porzucone” stanie się „Poszukiwane”, „Miasto-Nie-Opuszczone” (por. w. 4). Te cztery nowe imiona mają ten sam sens historiozbowczy: Bóg kocha swój lud, chce go zdobyć, wyzwolić, poślubić na zawsze.

¹ I. de la Potterie, *L'onction du chrétien par la foi*, w: I. de la Potterie i, S. Lyonnet, *La vie selon l'Esprit*, Paris 1965, 141.

Stare Przymierze objawia więc nam strukturę społeczną Bożej ekonomii zbawienia. Człowiek nie zostanie zbawiony uciekając z historii i społeczeństwa. Wtedy tylko należy do Boga, kiedy należy do wspólnoty wybranej przez Boga jako Jego Lud Święty. Lud ten — już w ST — posiada bowiem życie wiary, które opiera się na słowie Boga i zgromadzeniach liturgicznych, jak również na tyłu tradycjach i instytucjach narodowych. Te ostatnie pociągają oczywiście za sobą różne ograniczenia owego życia wiary: jego perspektywy nie przekraczają porządku doczesnego ni granic izraelskich.

Jednakże nawet dzięki temu zrośnięciu się rzeczywistości nadprzyrodzonej (Lud Boży) z rzeczywistością nader przyrodzoną, narodową i polityczną (Izrael), jakiś niebylejski rąbek najgłębszej istoty tego misterium życia wiary zostaje nam szerzej odsłonięty: że mianowicie poza wspólnotą, w rozbiciu, w egoizmie (= extra ecclesiam) nie ma zbawienia. Bolesne i radosne doświadczenia Izraela jako ludu jak najbardziej „z tej ziemi” przygotowują nas do zrozumienia owej eschatologicznej społeczności świętej, w której Boży Plan Zbawienia dopełni się ostatecznie i w której musimy szukać swego mejsca.

Albowiem to do nas, nowej „córy syjońskiej” (w. 11), przychodzi Zbawca. Przychodzi, abyśmy się stali z powrotem Jego Ludem Świętym. W tę Noc muszę się rozejrzeć wokół siebie, muszę dostrzec wreszcie, że nie jestem sam w Kościele i na świecie, muszę innymi oczyma spojrzeć na innych.

Czytanie II — Tt 3, 4—7

„Z miłosierdzia swego zbawił nas”

Trzeci rozdział Listu do Tytusa kontynuuje serię pouczeń, wymieniając obowiązki chrześcijan w życiu politycznym i społecznym. Tym bardziej mają oni świadczyć dobro, że sami byli w niewoli zła, póki nie ukazała się (epifania) „dobroć i miłość Zbawiciela, naszego Boga”. Czy Paweł cytuje tu starochrześcijański hymn chrzcielny? Być może. W każdym bądź razie, gdy się objawiła owa *benignitas et humanitas* Boga zbawił On nas właśnie (oczywiście nie dla naszej małej sprawiedliwości, lecz tylko dla swej wielkiej miłości) przez chrzest (w. 5).

Paweł czy cytowany przez niego teolog-poeta mocno podkreśla działanie chrzcielne Ducha Św. — to nie woda działa, lecz Duch przez nią! — który sprawia 1. odrodzenie (*palingenesia*) i 2. odnowienie (*anakajnosis*). Pierwsze słowo jest terminem eschatologicznym dla określenia nowego dzieła stworzenia Boga na końcu czasów, a zastosowane do jednostek przedstawia ich nowe narodziny. Drugie jest niemal synonimem pierwszego i oznacza nowy początek, nowe przekazanie życia.

Dokonał tego Bóg przez to, że Ducha Św. na nas „wylał”. To samo słówko (*ekcheo*) znajdujemy aż trzykrotnie w mowie Piotra po Zesłaniu Ducha Św. Jak Duch stworzył w dniu Zielonych Świątek z grupy uczniów Ciało Chrystusa, a w dniu ostatecznym dokona nowego Stworzenia dla wiecznego Królestwa, tak w chwili chrztu odradza nas i odnawia, „abyśmy, usprawiedliwieni Jego łaską, stali się w nadziei dziedzicami życia wiecznego”. Na chrzcie Duch zdobył nas i wcielił do Wspólnoty. Zjednoczeni z Chrystusem w Kościele stanowimy wszyscy ochrzczeni — odkąd „zesłał Bóg Syna swego” (Gal 4, 4; por. 3, 25—4, 7) — jedną rodzinę, której duszą ma być Duch miłości.

Na Boże Narodzenie ofiarujemy sobie przebaczenie i dary. Na chrzcie Bóg nam podarował swego Ducha, na Boże Narodzenie — swego Syna. Zmazując wszystko zło, nawet naszą „sprawiedliwość”, Bóg odradza i odnawia wszystko, Bóg tworzy sobie nowy „Lud Święty”, „Odkupiony przez Boga”. Dlatego według ojców Kościoła w dorocznej celebracji zbawienia — która swój szczyt osiąga w Wielkanoc — Boże Narodzenie jest nowym narodzeniem chrzcielnym chrześcijan: „Kiedy adorujemy narodzenie naszego Pana, celebrujemy nasze własne narodziny — narodzenie Chrystusa jest początkiem ludu chrześcijańskiego” (Leon W.).

Ewangelia — Łk 2, 15—20 „Opowiedzieli o tym, co im zostało objawione”

Czytamy ciąg dalszy „Ewangelii o dzieciństwie” Łukasza. (Tak nazywamy dwa pierwsze rozdziały Łukasza i Mateusza, autonomiczne jednostki literackie i teologiczne ewangelii, z gatunku zwanego midraszem, który jest twórczą refleksją nad faktem Chrystusa w świetle Biblii; spotkanie ze Zmartwychwstałym dało bowiem uczniom poznać z całą pewnością, kim jest Jezus, i ta pewność wiary pomogła im potem przy „rekonstrukcji historii” ukrytych lat Jezusa, co daliśmy w cudzysłowie, bo ewangelia nie jest historią, lecz kazaniem o historii). Odkrywamy w naszym fragmencie dwa schematy:

1. Schemat misyjny: słyszeć i widzieć — głosić. To co usłyszeli od anioła (w. 10n) i co zobaczyli na własne oczy (w. 16) — z kolei opowiadają (przepowiadają — kerygmat) innym (w. 17). Łukasz używa fachowej terminologii misjonarskiej.

Gnoriðzein: Pan oznajmia — w. 15, i pasterze-apostołowie dalej oznajmniają, rozpowiadają — w. 17 (termin z listów Pawłowych). *Rhema* (słowo-wydarzenie, hebr. *dabar*): orędzie Boże zostaje wcielone w fakt — w. 15, pasterze-apostołowie widzą go i świadczą o nim i tak fakt przechodzi znowu w orędzie — w. 17 (apostoł jest zawsze świadkiem Wydarzenia i sługą Słowa — por. 1, 2). *Lalein* (głosić Dobrą Nowinę): najpierw Bóg głosi pasterzom — w. 17, następnie pasterze-apostołowie ludowi — w. 18 (schemat chrześcijańskiej *traditio* znany z Listu do Hebr.). *Akouein* (przekazywaniu Słowa odpowiada przyjmowanie, słuchanie): dzięki pasterzom, którzy pierwsi usłyszeli — w. 20, słyszy cała rzesza — w. 18 (ta obecna przy żłóbku rzesza to słuchacze kerygmatu apostołskiego). *Synterein* (zachowywać; termin ze słownika tradycji): Betlejemici tylko dziwią się — w. 18, „lecz Maria zachowywała wszystkie te rzeczy (*rhemata*) i rozważała je w sercu swoim” — w. 19. NMP — „Kościół przed Kościołem” — jest typem wierzącej wspólnoty, która żyje Słowem otrzymanym od Boga i przekazuje je dalej.

Nasz ewangelista ustanawia paralelizm między dzieciństwem Jezusa (Łk 1—2) a dzieciństwem Kościoła (Dz 1—2): Jezus i Kościół narodzili się z Marii i Ducha Św., by w świecie ubogich i nieszczęśliwych zwiastować i urzeczywistnić zbawienie.

2. Schemat liturgiczny: słyszeć i widzieć — chwalić. Do liturgicznej aklamacji aniołów (w. 13n) dołącza Łukasz pasterzy (w. 20). Czyni to zgodnie z własną perspektywą teologiczną. W jego Dziejach Słowo stwarza zawsze wspólnotę chrześcijańską, której kult polega przede wszystkim na uwielbieniu Boga: usłyszeć — chwalić. W jego Ewangelii po cudach Jezusa następuje zawsze uwielbienie Boga ze strony ludu: widzieć — chwalić. Tu, w ewangelii pasterskiej, łączy on oba motywy kultowe: „wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli (Słowo Boże!) i widzieli (Znak Zbawienia!)”.

Tak więc Łk 1—2 stanowi jakby prolog (epilog?) obu tomów jego dzieła: Ewangelii i Dziejów. Pasterze, słuchacze Słowa i świadkowie Znak, jednoczą się w swym uwielbieniu Boga z *Gloria* aniołów, reprezentują tych wszystkich, którzy usłyszeli Ewangelię i ujrzeli Zbawienie. Wokół żłóbka sprawuje się pierwsza liturgia chrześcijańska, niebo łączy się z ziemią. Nad Dzieciątkiem — Panem Kościoła aniołowie i pasterze antycypują śpiew chwały, który wznosi do nieba z radością nasza Wspólnota wierzących.

Dla zgromadzonych na świętowaniu Eucharystii w Boże Narodzenie jest to moment odpowiedni sięgnięcia do samych korzeni tej *communio*, którą tworzymy wokół ołtarza-żłóbka: *congregavit nos in unum Christi amor*. Porzuceni, opuszczeni, owce bez pasterza, staliśmy się jako „lup wojenny” (Iz 62, 11) Zbawiciela, jego Ludem Świętym. Weszliśmy do Jego Kościoła rodząc się po raz wtóry „przez obmycie odradzające i odnawiające” (Tt 3,5). Moment więc to odpowiedni ożywienia, odświeżenia i pogłębienia w nas więzi wspólnotowej. Moment najodpowiedniejszy rozszerzenia naszej wspólnoty

modlitwnej przez „opowiadanie o tym, co nam zostało objawione”. Jak człowiek szczęśliwy może się zamknąć? Jakże możemy zatrzymać tylko dla siebie Radosną Nowinę? Ale wspólnota się buduje i rozszerza przez miłość.

Ks. Michał Czajkowski, Wrocław

2. Bóg przemówił i czeka na odpowiedź (Dzień Bożego Narodzenia)

Czytanie I — Iz 52, 7—10 „Są pełne wdzięku nogi zwiastuna radosnej nowiny!”

Minęły dwa wieki od śmierci Izajasza. Izrael przebywa w niewoli babilońskiej (VI w). Nagle wznosi się głos jakiegoś dalekiego ucznia Izajaszowego: „Pocieszcie, pocieszcie mój lud! — mówi wasz Bóg. — Czas jego niewoli skończony, nieprawność odpokutowana!” (Iz 40, 1n). Wyzwolenie (r. 539) przyniesie narodowi wybranemu Cyrus, poganin, o którym mówi Jahwe: „To mój pasterz, on wykona całą moją wolę” (44, 28). Tak pisze ów anonimowy „uczeń” — a jest to prorok równie wielki jak Izajasz! — który jest autorem tzw. Księgi Pocieszenia Izraela, czyli II części Księgi Izajasza: rozdz. 40—55, i stąd zwiemy go Deuteroizajaszem. Jest u niego coś więcej niżli tylko entuzjazm z odzyskanej wolności politycznej i religijnej. Odkrywa on, że Jahwe rządzi historią i że odrodzenie Izraela nakłada nań obowiązek misji wobec wszystkich narodów. Obok uniwersalizmu mesjanizm tej księgi zwraca na siebie uwagę, bo jest zupełnie oryginalny: Mesjasz to nie zwycięski król, lecz cichy, pokorny, cierpiący sługa; opiewają go cztery tzw. „Pieśni Sługi Jahwe”. Krótko przed ostatnią znajduje się nasze czytanie, zupełnie odmiennego jednak charakteru.

Już w rozdz. 51 powróciliśmy do atmosfery pokrzepienia, nadziei. W strofach przepełnionych liryzmem poeta domaga się od Jahwe, by się obudził. Jahwe odpowiada, pokrzepia, zapewnia, że już nigdy wróg nie wejdzie do Świętego Miasta, a pojmanej Córce Syjonu każe rozwiązać sobie więzy na szyi (52, 1n). Na te słowa Boże wizjoner nie może się już powstrzymać z radości: „O, jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny!...” (w. 7; św. Paweł stosuje go do apostołów: Rz 10, 15). Nigdzie indziej nie została wyrażona z większą gwałtownością radość, którą witano edykt Cyrusa. Jest to właściwie ciąg dalszy poematu o wyzwoleniu Jerozolimy, który rozpoczął się w 51,9 i został dwukrotnie przerwany: 51, 12—16 (dwie krótkie perykopy) i 52, 3—6 (wierszem, nagle zwolnionym, podana refleksja Jahwe nad historią Jego ludu).

W naszym fragmencie poematu chodzi o powrót wygnańców. Czujki rozstawione na okaleczających murach Jerozolimy spozstrzegają wreszcie posłańców, którzy — spoceni, zadyszani — biegną przodem i to bardzo szybko (stąd wzmianka o nogach). O ich ukazaniu się stojący na czatach, nieprzytomni z radości, krzykiem dają znać mieszkańcom.

Deuteroizajasz — bo przecież swego głosu użycza on czujkom — podkreśla, nauczony smutnym doświadczeniem historii, że w nowej erze, jaką inauguruje Powrót, nie będzie potrzebny Ludowi Bożemu żaden król ziemski: „Twój Bóg zaczął królować!” (w. 7) — nad Syjonem i całą ziemią. On „pokrzepił swój lud” (= „umocnił”, nie zaś — za Wulgatą — „pocieszył”, podobnie 40, 1; słowo hebr. zakłada tu nie kondolencje, lecz konkretną zmianę sytuacji zewnętrznej i — co za tym idzie — zmianę nastawienia słuchacza) i „odkupił Jerozalem” (w. 9; Jahwe jest goel swego zaprzędanego w niewolę ludu, tzn. odgrywa rolę bogatego krewnego wykupującego na podstawie prawa pierwokupna, por. Kpł 25, 24n). Jahwe „obnażył swoje ramię” (w. 10) do walki — tak jak wtedy, kiedy wyprowadził ich z niewoli

egipskiej — i osobiście prowadzi pochód wygnańców (w. 8, 12; por. 40, 10n), jako pasterz ludu swego (król lub bóg jest przedstawiany jako pasterz na całym starożytnym Wschodzie). Powrót będzie się charakteryzował interwencją i objawieniem Jahwe nie tylko na rzecz własnego ludu, ale także wszystkich narodów ziemi, które „zobaczą zbawienie naszego Boga” (w. 10).

Oto „Ewangelia o pokoju, szczęściu i zbawieniu” (w. 7) dla nas wszystkich: „Twój Bóg zaczął królować!” Nasz Bóg! „Przeszedł Jezus i głosił Ewangelię Boga: Czas się wypełnił! Królestwo nadeszło! Nawracajcie się! Uwierzcie Ewangeli!” (Mk 1, 14n). Patrzę na nieme Dziecko w żłóbku: oto „Zwiastun Radosnej Nowiny”! Bóg chce przez Niego coś do mnie powiedzieć...

Czytanie II — Hbr 1, 1—6

„Bóg przemówił do nas przez Syna”

Trzymamy w rękę najbardziej tajemnicze pismo NT: nie znamy jego nadawcy (uczeń Pawła?), adresatów (chrześcijanie pochodzenia żydowskiego?), daty (przed zburzeniem Jerozolimy, przed ewangeliami?), okoliczności powstania (prześladowanie? błędy doktrynalne — moralne?). Jego styl, jego treść zbija nas z tropu. A jednak i człowiek współczesny znajdzie tu dla siebie strony bardzo egzystencjalne, a chrześcijanin — sporą porcję arcyważnej teologii. Dość powiedzieć, że jest to jedyne pismo natchnione, które Jezusowi daje tytuł kapłański. Prolog tego listu stanowi wraz z prologiem ewangelii Jana jedno z najkapitałniejszych źródeł chrystologii w Piśmie św.

Zaczyna się list — bez zwykłych formuł — krótkim spojrzeniem wstecz na dzieje Słowa Bożego w ST, aby następnie słać Syna, który nam przyniósł ostatecznie słowo zbawcze Boga. Czytelnik ma temu Słowu Dobrej Nowiny dawać większy posłuch (chodzi o chrześcijan drugiego pokolenia, a więc tych, którzy już od dziecka uczestniczą w swojej wspólnocie w liturgii Słowa i dość nasłuchali się kazań, por. 2, 3; 5, 11; 13, 22), choć nie zostało ono przyniesione przez aniołów jak w Starym Przymierzu (akcent polemiczny!), boć przeciw Chrystus wyższy jest od aniołów. Tezę tę udowadnia autor zwracając rabinów gromadząc argumenty biblijne (w naszym wypadku aż siedem: w. 5—13).

Oto dramat objawienia, w którego centrum stoi Syn, a w którym i my nie jesteśmy widzami. „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków”, ale od Malachiasza, od pięciu niemal wieków, milczał. Dopiero w tych czasach ostatecznych, w naszych czasach, przemówił znowu. Już nie nasi ojcowie (nasi! także poganochrześcijaństwo jesteśmy spadkobiercami izraelskiej historii zbawienia), ale my — podkreśla autor — jesteśmy odbiorcami Objawienia. Stare Objawienie było ogromnym bogactwem, ale całe jego ubóstwo wychodzi na jaw teraz, kiedy przynosi je ktoś, kto sam jest we własnej osobie Słowem Boga i Objawieniem Jego miłości. Nie ma kompetentniejszego posłańca nad Syna! Omawiając te kompetencje mówi autor najpierw o stosunku Chrystusa do kosmosu i do Boga (w. 2n), a następnie o Jego dziele odkupienia i wniebowstąpieniu. Charakterystyczne, że z całego życia Chrystusa wymienia tylko Jego zwycięstwo nad grzechem i śmiercią: On jest Słowem, które przemawia czynami zbawczymi. (Kiedy w w. 6 będzie mówił o wprowadzeniu Pierworodnego na świat i hołdzie aniołów, będzie miał na myśli oczywiście paruzję; ale liturgia odważnie antycypuje ten wiersz do Bożego Narodzenia, i znowu uderza nas ten fakt: Najwyższe Boże Słowo jest niemowlęciem, nie mówi. Ale nie ma głośniejszego kazania, jak to leżące w żłóbku. W pieluszki owinięte Dziecko, przez które „Bóg przemówił do nas”!). Wreszcie omawia autor listu stosunek Chrystusa do aniołów. Na podstawie alegorycznie cytowanej Biblii wykazuje synostwo Boże Jezusa. Całą tą rozwlekłą argumentacją wskazuje, że Jezus jest kimś, kto może nam — znużonym już tytuł posłańcami Bożymi — jeszcze coś nowego, ważnego, autorytatywnego, jedyne powiedzieć.

Na miejsce fragmentarycznego i wielopostaciowego Słowa, które Bóg kierował kiedyś do proroków, rodzi się teraz Słowo absolutne, pełne, jednorazowe. Adorujemy je — każde Słowo dawnych i nowych ksiąg Biblii — w Panu naszym Jezusie Chrystusie, obecnym i działającym w Kościele, który żyje Nim i wszystkim, co wychodzi z ust Bożych. Czy i ja żyję Nim? Czy Jezus ma mi jeszcze coś do powiedzenia? Czy słucham Słowa i zachowuję je?

Ewangelia — J 1, 1—18

„Słowo stało się Ciałem”

Św. Jan pisze zazwyczaj bardzo prosto. Prolog natomiast podał nam w stylu nader hieratycznym, liturgicznym: chce zwrócić naszą uwagę na doniosłość misterium, które opiewa. Van den Bussche dzieli tę uroczystą prefację na siedem strof:

- w. 1— 5: najbardziej boskie ze wszystkich słów Boga,
- w. 6— 8: świadek światłości,
- w. 9—11: światłość i niewiara,
- w. 12—13: boskie dziecięctwo,
- w. 14: niewiarygodne, a jednak prawdziwe,
- w. 15: Chrzcziciel — kamień graniczny między St. a N. Test.,
- w. 16—18: doskonałe objawienie rzeczywistości.

W gąszczu i głębinie teologicznej tej uwertury IV Ewangelii zdecydowałem się zasygnalizować tylko (za Feuillet-Grelot) problem Słowa. W prologu bowiem jest to powiedziane mocniej i jaśniej niż gdziekolwiek indziej: Jezus — jako Syn Boga — jest Jego żywym, istniejącym, działającym Słowem. Słowo, mniej dotykalne niż mgła, wiatr, powietrze, może stać się ciałem? Stało się ciałkiem żydowskiego dziecka, potem ciałem skazańca na krzyżu. Jako Logos istniał Jezus od początku w Bogu i sam był Bogiem (w. 1n). Od Niego więc pochodzi wszelka manifestacja boskiego Słowa w stworzeniu, historii, w ostatecznym dopełnieniu się zbawienia (por. Hbr 1, 1n). On był tym Słowem twórczym, w którym wszystko zostało uczynione (w. 3; por. Hbr 1, 2; Ps 33, 6nn), tym Słowem oświecającym, które błyszczało w ciemnościach świata, by ludziom przynieść objawienie Boga (4n. 9). Już w ST okazywał tajemnie swą moc, kiedy Słowo działało i objawiało. Ale dopiero gdy nadeszła pełnia czasów, Logos wszedł otwarcie w historię stając się ciałem (w. 14), stając się dla nas przedmiotem konkretnego doświadczenia (1J 1, 1nn), tak że „oglądaliśmy jego chwałę” (w. 14).

W ten sposób mógł Jezus spełnić swą podwójną misję: dawcy objawienia i sprawcy zbawienia. Jako Jednorodzony Syn dał nam poznać Ojca (w. 18). Żeby nas zbawić, wprowadził na ten świat łaskę i prawdę (w. 14. 16n). Logos, który się ukazał światu, stoi odtąd w centrum historii ludzkiej: przed Nim — dążyła ona ku Jego Wcieleniu, po Nim — dąży ku Jego ostatecznemu triumfowi, kiedy Logos stoczy zwycięską walkę z wrogami Boga (por. Ap 19, 13).

Ale przedtem, zanim nadejdzie koniec, człowiek musi się opowiedzieć, musi wybrać, świadom, że jaki jest jego stosunek do Słowa i Osoby wcielonego Logosu, taki też jest jego stosunek do Boga.

Tylko światło prawdziwe daje cień, tylko słowo prawdy rani. Człowiek w pełni uwierzy, że „Słowo stało się Ciałem”, kiedy Słowo go dotknie, poparzy, zrani... „A z ust jego wychodzi ostry miecz, by nim uderzył narody” (Ap 19, 15). „Oto ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie...” (Łk 2, 34n). Przyjście na ten świat Logosu stało się przyczyną podziału: z jednej strony nie przyjęły Go ciemności (w. 5), nie poznał Go świat (w. 10), nie przyjął własny lud (w. 11), z drugiej strony znaleźli się jednak tacy, którzy Go przyjęli (w. 12) i którzy wierzą w Jego imię (w. 13): ci otrzymali z Jego pełniłości łaskę po łasce (w. 16) i tym dał moc, aby się stali przybranymi

dziećmi: Boga (w. 12), tak jak On jest Jego Synem naturalnym (w. 14. 18).

Tak więc wokół złóbką odgrywa się dramat, który trwa, odkąd Bóg zaczął przemawiać przez proroków, i w który my także jesteśmy wciągnięci. Kiedy mówimy o tym naszym wiernym, sądzą, że chodzi o jakieś organizacyjne przyznanie się do Chrystusa i Jego Kościoła. Tymczasem chodzi o coś innego, o coś bardzo prostego i bardzo przerażającego: o życie z Bogiem lub bez Niego. Kto wierzy w Słowo, kto poznaje Logos i przyjmuje Go, staje się dzieckiem Bożym (w. 12), krew Chrystusa płynie w jego żyłach, — kto zaś odrzuca Słowo, nie rozpoznaje Logosu, ten pozostaje w ciemnościach, umiera z głodu i pragnienia, i już został potępiony (3, 16—19).

Do każdego człowieka mówi Bóg, każdemu „ogłasza pokój, zwiastuje szczęście, obwieszcza zbawienie” (Iz 52, 7). Wielu spotyka „zwiastuna radosnej nowiny” (*tamże*) osobiście, inni słyszą ewangelię Słowa w ciszy serca lub pod tyłu różnymi, niedoskonałymi formami... „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał Bóg. W tych ostatecznych dniach przemówił przez Syna...” (Hbr 1, 1n). Do każdego z nas mówi Bóg i od każdego z nas oczekuje odpowiedzi! Od tej odpowiedzi zależy życie wieczne moje i życie tutaj, na ziemi, we wspólnocie człowieczej i chrześcijańskiej. Nie odejdę od złóbką — nie odpowiadziawszy...

Ks. Michał Czajkowski, Wrocław

III. Z ROZMÓW O POSŁUDZE SŁOWA

1. Biblijne referencje pozdrowień mszalnych

„Czy mógłby Ksiądz podać biblijne referencje pozdrowień celebrynsa w nowym *Ordo Missae*? Przyda się nie tylko mnie do katechezy mszalnej.”

1. „Miłość Boga Ojca (a), łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa (b) i dar jedności w Duchu Świętym (c) niech będą z wami wszystkimi!” Jest to zakończenie II Listu św. Pawła do Koryntian 13, 13 (zresztą chyba też liturgicznego pochodzenia), z tym że polskie tłumaczenie *Ordo* jest wyraźniej trynitarnie, bo tekst Pawłowy (i łacińskie *Ordo*) wymienia najpierw łaskę Jezusa, dopiero potem miłość Boga, i nie posiada słowa „Ojciec”, nawet w Wulgacie, z której jest wzięte.

a) *agape*: „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8. 16), którą nam objawił dając nam Syna swego (por. Rz 5, 8; J 3, 16; 1 J 4, 9n. 14) i nas samych usynawiając (por. 1 J 3, 1n), czyniąc z nas jedną swoją rodzinę (por. Rz 8, 29).

b) *charis*: zbawcza łaskawość Syna Bożego, której każdy chrześcijanin ciągle na nowo potrzebuje, mimo że już ją posiada (por. Rz 5, 2; Ef 2, 8—10; 1 P 5, 12); formułę tę spotykamy często: Rz 16, 20; 1 Kor 16, 23; Gał 6, 18; Flp 4, 23, itd.

c) *koinonia*: Duch św. tworzy wspólnotę, buduje bez przerwy Kościół (zob. Dzieje Ap.; 1 Kor 3, 16n; 12, 7—14), odnawia jedność (Ef 4, 3—6; Flp 2, 1), i ma nas złączyć tutaj zgromadzonych.

2. „Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i od Pana, Jezusa Chrystusa!” Jest to ulubiona formuła wstępna listów Pawłowych — por. Rz 1, 7; 1 Kor 1, 3; 2 Kor 1, 2; Gał 1, 3; Ef 1, 2; Flp 1, 2; Kol 1, 2; 1 Tes 1, 1; 2 Tes 1, 2.

Nie muszę Księdzu przypominać, czym dla Izraelitów było i jest dzisiaj codzienne pozdrawianie się (osobiście i listownie) słowem „pokój” — *Shalom!* (NT-*eirene*): życzenie sobie nie tylko braku niepokojów zewn. i wewn., lecz także pełnej harmonii, pomyślności, szczęścia osobistego i społecznego. Ten pokój to dar Boga, dobro mesjańskie, znak czasów eschatologicznych, cel Bożego Planu Zbawienia.

Kiedy więc Jezus życzy swoim uczniom pokoju (zob. J 14, 27; 20, 19, 21 26) to przechodzi z tego znaczenia orientalnego, czysto materialnego, do znaczenia nowego, duchowego: „On jest naszym pokojem. On, który obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur: wrogość... Zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy są blisko...” (Ef 2, 14—18).

3. „Pan z wami!” Pozdrowienie nader starożytne: por. Joz 1, 17; Rt 2, 4; 1 Sm 17, 37; 20, 13; 1 Krn 22, 18, itd. Jest to życzenie („Pan niech będzie z wami!”) z tych, jakich i my — za ludźmi Wschodu — ciągle używamy, np. „Dzień (niech będzie) dobry!” Używając go Izraelita życzył drugim opieki Bożej. Kiedy bowiem komuś się powodziło, mówi się w Biblii, że „Jahwe był z nim”, jeśli zaś komuś się nie wiodło, mówi się tamże, że „Jahwe nie był z nim”. W I w. po Chr. pozdrawia tym życzeniem św. Paweł swych wiernych (por. 2 Tes 3, 16) i współpracowników (por. 2 Tm 4, 22), a chrześcijański celebrans zgromadzenie liturgiczne.

Z tym, że w tym kontekście chrześcijańskim słowo *Kyrios* odnosi się już nie do Boga Jahwe, lecz do Chrystusa uwielbionego (por. 2 Tm 4, 22), czynnie pośrodku Ludu Swego obecnego (por. Mt 18, 20; 28, 20). Członkowie bowiem tego Ludu są już wprawdzie od chwili chrztu zjednoczeni z Chrystusem (por. Rz 16, 7, 11; 1 Kor 1, 30; 9, 1), ale zawsze jeszcze potrzebują. Jego pomocy i miłosierdzia, aby w Nim trwać.

Odpowiedź Ludu na te pozdrowienia jest również biblijna: „I z duchem twoim!” (na drugie raczej: „Błogosławiony (jest) Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa” — rozszerzona przez Pawła w 2 Kor 1, 3 typowa doksolgia hebrajska; „Błogosławić” = chwalić i dziękować równocześnie). Dla starożytnych Izraelitów duch był siedliskiem uczuć, wiedzy i woli, a więc wyższą częścią człowieka. Przemieniona przez Ducha Świętego, staje się ona „Duchem” (*pneuma*) chrześcijanina; por. Rz 8, 10; 2 Tm 4, 22.

Ksiądz sam powiedział w pytaniu, że chodzi o „pozdrowienia”. Zgodzi się więc Ksiądz, że nawet tam, gdzie jeszcze jakimś cudem nie ma ołtarza soborowego („twarzowego” — jak ktoś powiedział), te i wszystkie inne *salutationes* można mówić tylko twarzą do Ludu (*face au peuple*, a nie *fesses au peuple*, jakby to określił pewien mój francuski przyjaciel). Wspominam o tym, bo właśnie kilka dni temu pewien odważny kapłan odprawił bohatercko całą Mszę włącznie z kanonem w języku polskim wg nowego *Ordo*, ale przykładnie tyłem do zgromadzonych, włącznie z powitaniem „Miłość Boga Ojca...” Nie sądzi Ksiądz, że jeśli seminarium nie uczy teologii (że ksiądz święci się po to, by przewodniczył wspólnocie), to przynajmniej powinno nauczyć najelementarniejszych zasad *savoir-vivre*?

Ks. Michał Czajkowski, Wrocław

2. Krótkie pytania z długiego listu p. S. L. z B.

„Czy trzeba wierzyć, że tablice 10 Przykazań zostały napisane własnoręcznie przez Pana Boga?”

— Nie, nie trzeba i nie można wierzyć. Jak i w wiele innych rzeczy.

„Czy do czytania Pisma św. potrzebne jest zezwolenie Ks. Biskupa?”

— Potrzebne, do nieczytania. (Gdzie się Pan taki uchował, Panie Stanisławie?)

„Podobno zmienili nam Ojczę nasz?”

— Pewnie doszły do Pana jakieś echa dyskusji na łamach „Tygodnika Powszechnego” (1970). Proszę Pana, spokojna głowa, chodzi nie o samą *Modlitwę Pańską*, lecz tylko o jej język, i to tylko o nowe tłumaczenie polskie (z jęz. greckiego) w tzw. Biblii Tysiąclecia, które musi być filologicznie wierne, a nie o tekst używany w paclerzu i liturgii, który jest syntezą obu

wersji ewangelicznych (Mt 6, 9—13; Łk 11, 2—4) i który musi być swobodniejszy, piękniejszy, bardziej tradycyjny (brak tego zasadniczego rozróżnienia spowodował wiele nieporozumień w dyskusji). Nie chcę przez to powiedzieć, że tekst mszalny powinien pozostać jak jest; odwrotnie, czas najwyższy, żeby wszedł na warsztat polskich egzegetów, liturgistów, historyków, muzyków i literatów, także braci odłączonych, żeby wreszcie wszyscy chrześcijanie w Polsce — bez względu na wyznanie — mogli się wspólnie modlić pięknymi, zrozumiałymi i tymi samymi słowami modlitwy, której nas nauczył nasz wspólny Pan. (Drobiazg: to samo łacińskie *libera nos* z końca *Ojcze nasz* i początku tzw. embolizmu odmawiamy po polsku raz jako *nas zbaw*, drugi raz jako *wybauw nas*, a przecież tu jest zamierzone nawiązanie.)

„Dlaczego Jezus wybrał 12 Apostołów?”

— Chyba w nawiązaniu do 12 szczepów Izraela, o których Pan zapewne słyszał. Symboliczna cyfra jest tu kerygmatem (= kazaniem): Mesjasz ma prawo do całego Izraela, w nowym Izraelu odnajdzie Jezus przepaść w historii pokolenia i zgromadzi wszystkie rozproszone dzieci Boże. (Proszę sobie kupić Nowy Teśń. i zob. Mt 19, 28 i Łk 22, 30.)

„Nasz nowy Ks. Wikary odprawia kanon po polsku. Bardzo mi się to podoba, ale nie rozumiem, dlaczego przy przeistoczeniu mówi o wylaniu Krwi Przenajśw. *za was i za wielu*. A więc według soboru nie za wszystkich ludzi umarł Pan Jezus?”

— Gdyby Pan nie czekał z czytaniem Pisma św. na zezwolenie Ks. Biskupa, wiedziałby Pan, że są to słowa samego Chrystusa (np. Mt 26, 28). Co nie świadczy, że nie umarł On za wszystkich, bo odpowiednie wyrażenie w jęz. aramajskim (= P. Jezusa) *za wielu* może znaczyć w tymże języku również *za wszystkich* i tak — ponieważ nie posiadamy już spontanicznego wycucia językowego semitów — tłumaczą łacińskie słowa konsekracji za granicą, Bóg tylko wie czemu nie w Polsce. Niech Pan ma żal do Komisji Liturgicznej, nie do biednego ks. Wikarego!

„Nasz młody mądry wikary powiedział w kazaniu, że Wulgata traci coraz bardziej na znaczeniu. Czy to była jakaś uczona od Pisma św.?”

— Nie, to nie była ani biblistka ani nawet Matka Kościoła. To tłumaczenie łacińskie Pisma św. dokonane przez św. Hieronima w IV w. Radzę Panu kupić sobie tłumaczenie nie z Wulgaty, lecz z języków oryginalnych (Biblia Tysiąclecia lub ks. Kowalski). A Księdza Wikarego poprosić, żeby wyjaśniał obce terminy.

Ks. Michał Czajkowski, Wrocław